Łódź, 15/II 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 37.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 15 lutego 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Faustyna M.
Sob. św. Julianny P.
Niedz. św. Patrycyusza.
Pon. św. Symeona B.M.
Wt. św. Konrada W.
Śr. św. Leona B. W.
Czw. św. Maksymiana B.

Wschód sł.: godz. 7 m. 18
Zachód sł.: godz. 5 m. 11
Dług. dnia godz. 9 m. 53

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ –	„	68

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 15 *lutego*.

W Bulgaryi przygotówują się poważne wypadki, które w niedalekiej przyszłości mogą doprowadzić do nader ostrego starcia pomiędzy rządem księcia Ferdynandem a narodem bardzo niezadowolonym z gabinetu Petkowa. Jeżeli dodamy do tego niepopularność księcia Ferdynanda w kraju, przybierającą coraz ostrzejsze kontury i ujawniającą się na każdym kroku, łatwo dojdziemy do wniosku, że rzeczywiście Bulgaryi grozi poważne przesilenie polityczne w niedalekiej przyszłości.

Gabinet Petkowa w reakcyjnej swej polityce poszedł za daleko, zwłaszcza z powodu bezrobocia kolejowego, które trwa już zbyt długo z wielkim uszczerbkiem dla przemysłu i handlu. Wzmocniło to opozycyę w „Sobranju“, które wczoraj ukazem księcia Ferdynanda, przeczytanym przez Petkowa w izbie posłów, rozwiązanem zostało. Co dalej będzie — niewiadomo, pomimo zapewnień oficyozów bulgarskich, że stanowisko gabinetu Petkowa nie może być zachwianem, cieszy się on bowiem zaufaniem księcia Ferdynanda i postanowił za wszelką cenę złamać opozycyę.

Bezrobocie kolejowe w Bulgaryi wybuchło również jako środek protestujący przeciw reakcyjnej polityce rządu i na razie nikt nie mógł przewidzieć, by trwało tak długo. Sami inicyatorzy strejku kolejowego sądzili, iż najdalej po dwóch tygodniach rząd ustąpi. Tymczasem bez względu na przedsięwzięte przez rząd środki, bezrobocie trwa już cztery tygodnie i doprowadziło do ostrzejszego jeszcze zatargu pomiędzy opozycyą a rządem, który dla złamania strejku wezwał pod sztandary na trzytygodniowe ćwiczenia służbę kolejową i zorganizował z niej bataliony kolejowe.

Kolejarze, przyodziani w mundury żołnierskie, uciekli się do obstrukcyi, polegającej na ścisłem przestrzeganiu przepisów kolejowych, za co przecież karani być nie mogą. W każdym razie ruch przynajmniej częściowo przywrócono.

Trzy tygodnie ubiegły i rząd wbrew wyraźnemu przepisowi prawa, zagwarantowanego przez ustawę konstytucyjną, postanowił przedłużyć termin ćwiczeń dla rezerwistów batalionów kolejowych na następne trzy tygodnie, co wywołało powszechne oburzenie w całym kraju; w łonie zaś strejkujących wrzenie, mogące doprowadzić do nader niepożądanych rezultatów.

Wielu kolejarzy zamierzają samowolnie zrzucić mundury wojskowe a komitet strejkowy zagroził podaniem się do dymisyi, by tym sposobem dać swobodę prądom oddawna rwącym się na drogę gwałtów.

Wszystko to wytworzyło nastrój niepokojący w społeczeństwie, zwłaszcza zaś w sferach wpływowych handlowo-przemysłowych, ponoszących olbrzymie straty wskutek bezrobocia kolejowego.

Wrogie usposobienie dla gabinetu wzrastało w kraju z dniem każdym. Oskarżono go o niezaradność, o zbyteczną samowolę i niewłaściwą energię. Zewsząd domagano się stłumienia bezrobocia kolejowego za wszelką cenę. Układy Petkowa z komitetem strejkowym nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Wreszcie gabinet Petkowa bez względu, jaki obrót przyjmie sprawa bezrobocia, czy skończy się ono układem pokojowym, czy też zostanie złamane siłą, postanowił stanowczo zapobiedz, by w przyszłości podobne konflikty nie mogły zagrażać porządkowi społecznemu i państwowemu. W tym celu wniósł w sobranju cały szereg projektów prawodawczych.

Przedewszystkiem postanowiono pozbawić urzędników i wszystkich oficyalistów instytucyj społecznych prawa łączenia się w związki lub stowarzyszenia. Istniejące zaś związki i organizacye, chociażby z pozoru były niewinne, postanowiono rozwiązać. Co zaś dotyczy związków i syndykatów wszelkiego rodzaju, tworzonych przez osoby prywatne, zaprojektowano wprowadzenie następujących ograniczeń: 1) Równorzędnie z kryminalną powinna być ustanowiona i odpowiedzialność cywilna za wszelkie straty, przyczynione osobom trzecim wskutek ich działalności.

2) W tym celu należy poddać państwowej i społecznej kontroli wszelkie ich wpływy i wydatki.

3) Należy przedsięwziąć środki, które pozbawiłyby socyalistów wszelkiej możliwości uczestniczenia w organizacyach zawodowych i kierować nimi.

4) Należy nadać policyi prawo zamykania wszelkiego rodzaju związków, syndykatów i organizacyj, które mogą być niebezpiecznemi dla państwa i porządku publicznego, religii oraz dobrych obyczajów.

Podobne zamiary rządu wzmocniły opozycyę i doprowadzić musiały do ostrego starcia z rządem, którego rezultatem było rozwiązanie Sobranja.

Opozycya organizuje mnóstwo wieców, protestujących przeciw rozwiązaniu ciała prawodawczego. Książę Ferdynand stał się jeszcze bardziej niepopularnym w kraju, a gabinet Petkowa wprost znienawidzonym. W takich zaś warunkach o groźny wybuch nie trudno, który może nietylko zmieść z areny politycznej gabinet Petkowa, ale nadto zachwiać na tronie i samego księcia.

S. J.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe i jego krytycy.

II.

Dnia 8 lutego pod powyższym tytułem umieścił «Dziennik Kijowski» artykuł programowy stronnictwa narodowo demokratycznego, zaczerpnięty z urzędowego stronnictwa organu „Gazety Polskiej“.

Chwila, o której autor pisze i która rozpoczyna swój pogląd na sprawę pracy w kierunku zdobycia reform, jest dosyć ważna, bo obejmuje czasy rewolucyi.

„Przyszła tak zwana rewolucya.

Nie przyszła odrazu w swej ostrej formie. Pomijając wybryki Polskiej Partyi Socyalistycznej, które dość wcześnie się zjawiły, zaczęła się ona w łagodnej, względnie cywilizowanej postaci.

Pierwszy zjazd «ziemców» w Petersburgu otworzył nareszcie oczy szerszym kołom naszego społeczeństwa na zmianę sytuacyi wewnętrznej w państwie, był dla ogółu naszego znakiem, że już czas zacząć się politycznie ruszać.

«Postępowcy» powiedzieli sobie: oho! to już można palcem nietylko w bucie kiwać! w Petersburgu stawiają żądania polityczne — trzeba i nam żądać. I zaczęli spisywać swój polityczny Speisezettel. Ma się rozumieć, przy tej okazyi odkryli swoim zwyczajem Amerykę, mianowicie «autonomię Królestwa Polskiego», którą opatentowali jako swój wynalazek, swój «pomysł» (wyrażenie jednego z pism «postępowych»).

Jako początkujący w polityce, nie zdawali sobie sprawy z tego, że nie sprowadza się ona do stawiania żądań, że trzeba przedewszystkiem wiedzieć, jak o te żądania skutecznie walczyć, i umieć walczyć, tak samo, jak trzeba przeprowadzić zwycięzką wojnę, żeby potem dyktować warunki pokoju. Nie rozumieli oni różnicy między sobą a «ziemcami»: tamci już od niejakiego czasu prowadzili na pewien sposób walkę z rządem i tamtych rząd, pozwalając na ich zjazd, pośrednio zapytywał, czem ich można zaspokoić, na jakich warunkach można mieć zapewnione ich współdziałanie. Nas zaś rząd o to nie pytał i o współdziałanie nasze się nie starał. My dopiero swojem zachowaniem się, swoją walką narodową możemy doprowadzić do tego, że nas o warunki nasze, o żądania zapytają. Powinniśmy—to prawda—wiedzieć i mówić głośno o co walczymy; «postępowcom» wszakże naszym wydało się, że do odegrania roli politycznej wystarczy, gdy spiszą i ogłoszą swoje żądania. I w tem był wielki komizm.

Komizm ten później zmniejszył się nieco, gdy «ziemcy» szukając sprzymierzeńców w państwie, zwrócili zię do polaków z zapytaniem, na jakich warunkach będą z nimi współdziałali, kiedy i «postępowców» zaproszono do dania odpowiedzi. Wtedy było przynajmniej do kogo swe żądania adresować.

W ciekawem położeniu znaleźli się «ugodowcy». Rząd, zakłopotany klęskami w wojnie i trudnościami nawewnątrz, stał się dostępniejszym. Ale z drugiej strony «ziemcy» przedstawiają się poważnie — kto wie czy jutro nie oni zostaną rządem. Jakby tu zrobić, żeby z nimi być dobrze, i rządowi się nie narazić. Najlepiej nic nie robić, nie wypowiadać się zbyt wyraźnie i... czekać. Tem bardziej, że w kraju, skutkiem obudzenia ruchu politycznego, grunt do wszelkich działań dotychczasową metodą ogromnie się popsuł.

Socyaliści zaciskali węzły ścisłej łączności z «rewolucyjną Rosyą», mającą pogardę dla umiarkowanych «ziemców», gotowych zadowolnić się jakąś tam burżuazyjną konstytucyą; głosili mający lada chwila nastąpić «upadek caratu» i przygotowywali się do zadania mu... ostatecznego ciosu.

Tymczasem demokracya narodowa konsekwentnie rozwijała swój program walki. Zorganizowała na całym obszarze kraju akcyę gminną o język polski, wyprowadzając na widownię świadomy narodowo lud wiejski, o którego przygotowaniu politycznem inteligencya naszego kraju nie miała pojęcia, a Rosya, nawet opozycyjna, spodziewała się, że doba przełomowa zastanie go takim, jakim go chciała mieć szkoła Milutinów i Czerkasskich. I w tej akcyi nie to miało główne znaczenie, że stawiała ona na porządku dziennym kwestyę języka polskiego w urzędowaniu gminnem, ale to, iż dała dobitne świadectwo, że lud polski idzie razem z polską inteligencyą w dążeniach narodowych, że dziś polityka narodowa polska na milionowych opiera się masach. Demokracya narodowa rozumiała, że to nas więcej zbliża do autonomii, niż spisanie w artykułach przyszłej konstytucyi autonomicznego Królestwa i... schowanie jej do biurka.

Szeroki ogół, obudzony z letargu politycznego wypadkami wojennemi i tem, co się działo w państwie, przedewszystkiem uderzony został tem wielkiem, dziejowego znaczenia zjawiskiem, jakiem jest ruch narodowy wśród ludu. Zrozumiał on, że tu leży fundament narodowej polityki, i to sprawiło, iż organizacya demokratyczno-narodowa stała się odrazu osią krystalizacyi politycznej naszego społeczeństwa.

Jakkolwiek żywioły stojące po za stronnictwem, nie oryentowały się jeszcze w jego sile i nie przyznawały mu roli dominującej w kraju, jakkolwiek w Rosyi także nie wiedziano należycie, czem ono jest w życiu Królestwa—demokracya narodowa odegrała główną rolę w stosunkach z opozycyjną Rosyą. Ta wolałaby niezawodnie widzieć na czele społeczeństwa polskiego «postępowców»—byli jej oni blizcy duchem, a nadto przez żydów swoich z żydami rosyjskimi, odgrywającymi w ruchu tamtejszym dużą rolę, mogli stworzyć znakomitą klamrę, spinającą mocno opozycyę polską z rosyjską. Ale trzeba się było pogodzić z faktami i liczyć przedewszystkiem z tymi, którzy przedstawiali realną siłę, którzy nietylko mówili, ale i działać umieli, którzy z resztą mówili realnym językiem politycznym, a nie tonęli w czczej deklamacyi.

Ten zaś język realny nie zabawiał się snuciem oderwanych planów przyszłego ustroju państwa, jeno mówił: chcecie nas mieć na swych zjazdach, chcecie, żebyśmy wspólnie z wami manifestowali na rzecz reformy konstytucyjnej w państwie, która zresztą dla nas samych jest potrzebna, manifestujcie na rzecz naszej autonomii. Nie obiecujemy sobie z tego zawiele, ale przynajmniej nasza sprawa będzie postawiona na porządku dziennym spraw państwowych i umysły do niej zostaną mniej więcej przygotowane. Ale my sprawy naszej nie zdajemy na waszą łaskę i niełaskę, jeno sami o nią walczyć będziemy.

I to było stanowisko, zgodne z całym programem demokratyczno-narodowym, przewidziane w nim wtedy, kiedy się nikomu jeszcze nie śniło o doniosłych wypadkach, mających wkrótce nastąpić i powołać kraj do szerokiego organizowania swej polityki.

Ale Rosyi nie sądzona była logiczna ewolucya walki o reformę ustroju państwowego. Przyszła rewolucya, stylowa rewolucya rosyjska, straszna, niszczycielska a pozbawiona siły twórczej i organizacyjnej; nie znająca w czynach granicy między aktem walki politycznej a zwykłą, bezmyślną zbrodnią, w żądaniach zaś —między realną reformą polityczną a spłodzonym w niedowarzonych głowach absurdem; umiejąca wszystko burzyć, i to co jest do zburzenia, i to co musi koniecznie jako podstawa życia społecznego zostać, a nie umiejąca nic na gruzach postawić.

Była ona cała taka logiczna, jak jej początek petersburski—jak owa rzeź tłumu, prowadzonego przez człowieka, w którego istocie się łączył wstecznik i przewrotowiec, gracz, rozpustnik i mesyasz nędzarzy, buntownik i płatny agent rządowy...

Zdaje się nam, że pogląd autóra artykułu o rewolucyi, wygłoszony jest za stanowczo.

Żaden historyk nie mógłby oceniać tych faktów w tak krótkim czasie, zwłaszcza, że tysiące jeszcze dokumentów pokrywa tajemnica. Te dokumenty mogą wyjaśnić nie jedną jeszcze kwestyę.

Dziś więc omawianie tej sprawy musimy uznać za przedwczesne.

W sprawie robotniczej.

—?—

Odbieramy następujący list robotnicy, który w streszczeniu podajemy:

Szanowny Redaktorze!

Trzy miesiące upływa, jak nasi mężowie i my same po zamknięciu fabryki Poznańskiego zostajemy bez roboty. Ludzie dobrej woli i nasze związki opiekują się nami, jak również robotnikami i robotnicami innych fabryk, dotkniętych lokautem.

Pieniądze wydzielają komitety w bardzo małych sumach i wręczają je zwykle mężczyznom, którzy i tak niewielką sumę zmniejszają jeszcze bodajby kilkunastu kopiejkami na zmniejszenie „frasunku", a często nawet „frasunek" ten pochłania wszystkie pieniądze, mające służyć na wyżywienie tygodniowe rodziny, która potem musi się obywać tem, co jej litościwi sąsiedzi udzielą.

Zaznaczam więc, czyby komitety nie zechciały wręczać składek przeznaczonych dla rodzin — matkom.

Załatwienie zatargu między pracodawcami i pracującymi uważam też za konieczne i jaknajrychlejsze, bo nędza wielka panuje, zwłaszcza u bezpartyjnych i narodowców, którzy najbardziej pożądają pracy.

Przewlekanie tej sprawy nie doprowadzi do niczego, bośmy byli źle do niej przygotowani; zakrótko przy dobrych cenach pracowaliśmy. Gdybyśmy tak dłużej byli zajęci i każdy odłożyłby sobie trochę grosza, wtedy moglibyśmy przetrzymać dłużej naszą niedolę.

A teraz co na to poradzimy?

Przyznam się Panu Redaktorowi, że sama słyszałam taką rozmowę i w naszej partyi P. P. S. i w innych partyach, że fabrykanci nic nie ustąpią; jeżeli ludzie partyjni tak utrzymują, to po cóż zwlekają ze zgodą z fabrykantami. Chyba na to, żebyśmy wycięczyli się z sił zupełnie, bo to, co nam dają, to dają tak mało, że trudno za to wyżyć.

Mówiłam z wieloma kobietami i z wieloma innymi i wszyscy tak myślą, ale cóż, kiedy teror na załatwienie rzeczy nie pozwala.

Proszę Pana o wydrukowanie tych słów parę szczerej prawdy, może choć potrochu trafi do serc tych, co nami rządzą.

Robotnica.

List powyższy nadesłany został nam przed dwoma dniami. Dziś sytuacya o tyle się zmieniła, że delegaci z Berlina już powrócili nie załatwiwszy nic. To wszystko było przewidziane.

Pan Szlenkier, wyjaśniając znaczenie lokautu w „Gońcu porannym", zaznaczył, że lokautowcom o dziewięćdziesięciu kilku ludzi nie chodzi, że oniby z chęcią utrzymali tych ludzi do końca życia, nie wymagając od nich pracy, bo przy zamknięciu fabryk więcej tracą, aniżeliby kosztowało utrzymanie tych ludzi.

Lokautowi chodzi o co innego, oni żądają porządku w fabrykach. Tak pisał p. Szlenkier.

Z otrzymanego i wydrukowanego w dzisiejszym numerze sprawozdania delegacyi robotniczej w Berlinie, dowiadujemy się, że delegaci przyznawali fabrykantom prawo wydalania robotników, odpowiednio do obowiązujących przepisów, prosili tylko o sąd dla „niesłusznie" wydalonych.

To już inna faza, tu żądano tylko sprawiedliwości.

Teraz idzie o rozwikłanie tej zagmatwanej kwestyi.

Jeden z robotników taką nam myśl przedstawia:

W fabryce Poznańskiego pracuje przeszło 6 tysięcy ludzi; gdyby każdy ofiarował tylko 10 kop. tygodniowo, to z sumy tej uzbierałoby się 6,000 rb., czyli każdy z robotników wydalonych mógłby otrzymywać przeszło po 6 rubli tygodniowo; a przecież powinniby się do tego dołączyć robotnicy innych fabryk lokautowych i wtedy suma ta wzrosłaby bez wysiłków trzy albo i cztery razy.

Obecnie więc, aby wyjść z tego ciężkiego położenia, proponuję, czyby ze względu na straszne położenie nie załatwić tej sprawy po chrześcijańsku. To jest: niech ci 98 robotników sami się zrzekną pracy, czyli poproszą o uwolnienie, a za to inni robotnicy zobowiążą się utrzymywać ich aż do czasu, póki nie znajdą zajęcia.

Mniemam, że to jest jedyny punkt wyjścia nie obrażający godności robotniczej.

Będzie to czyn niezwykle piękny i stanowiłby wysoce szlachetną odpowiedź na zatwardziałość fabrykantów, godną lepszej sprawy.

Tak nam przedstawiał tę rzecz ów robotnik.

Podajemy tę wiązankę myśli, pragnąc, aby ona posłużyła do rozwikłania tak trudnej kwestyi.

Lista wyborców Komitetu Koncentracyjnego:

I szy okręg (wyborców 10):

17 Albrecht Jan syn Franciszka, ksiądz.
180 Brzozowski Stanisław, syn Onufrego.
1880 Czarnecki Andrzej syn Tomasza, właściciel sklepu.
1124 Mejer Edward syn Edwarda, wł. domu.
1215 Minkiewicz Franciszek syn Józefa, szewc.
1264 Nebelski Adam syn Teofila, wł. domu.
1330 Patora Joachim syn Marcina, dorożkarz.

1629 Stemborowski Ignacy syn Stanisława, cieśla.
1673 Teclaff Rudolf syn Edwarda, wł. domu.
1857 Zerndt Rudolf syn Ferdynanda, nauczyciel.

II-gi okręg (wyborców 24).

647 Borowski Władysław syn Hipolita, adwokat.
7127 Filipkowski Edward, syn Edwarda, adwokat.
7307 Fridrych Teodor syn Aleksandra, właściciel domu.
2677 Jeszke Robert syn Wilhelma, wł. domu.
3210 Kamiński Walenty syn Jakóba, właściciel domu.
3247 Kapuściński Michał syn Walentego, szewc.
3274 Karoff Adolf syn Ludwika, wł. domu.
3473 Klukow Karol syn Karola, wł. domu.
3684 Konic Józef syn Leona, kupiec.
3397 Kühn Fryderyk syn Wilhelma, nauczyciel.
3406 Kürbitz Wilhelm syn Karola, wł. domu.
4584 Lachmanowicz Józef syn Pawła, adw.
Likiernik Maurycy syn Adolfa, Zawadzka 12.
4398 Łuba Maryan syn Jana, kupiec.
5426 Patz Emil syn Karola, urz. banku.
4682 Reiter Adolf syn Daniela, wł. domu Długa № 24.
6697 Stefanus Edmund syn Augusta, fabrykant.
6711 Stożkowski Tomasz syn Tomasza, adw.
7916 Schimmel Franciszek syn Franciszka, kupiec.
6013 Schweikert Waldemar syn Jana, fabr. Średnia 154.
6990 Urbanowski Antoni syn Józefa, właściciel domu.
1231 Wisłocki Jan syn Teofila, lekarz.
1394 Wścieklica Władysław syn Franciszka, właściel drukarni.
7590 Ziegler Rudolf syn Karola, kupiec.

III-ci okręg (wyborców 21).

117 Ast Karol syn Augusta, fabrykant.
131 Babicki Aleksander syn Aleksandra, adwokat.
186 Bartczak Antoni syn Wawrzyńca, rzemieślnik.
441 Bondy Ludwik syn Leopolda, lekarz.
5541 Fidler Teodor syn Henryka, wł. domu.
1108 Gall Rudolf syn Gustawa, właściciel zakładu koszykarskiego.
1158 Garliński Władysław syn Stanisława, lekarz.
1518 Gołkontt Jan syn Wincentego, adw.
1708 Gross Fryderyk syn Fryderyka, nauczyciel.
1263 Heppen Antoni syn Jana, urz. kolei.
2743 Kozłowski Karol syn Stanisława, adw.
3227 Leśniewski Jan syn Edmunda, urzędnik banku.
3688 Meisner Emanuel syn Emanuela, właściciel domu.
4165 Ostrowski Kazimierz syn Zygmunta, dyrektor kasy poż. oszcz.
4714 Rząd Antoni syn Marcina, lekarz.
2148 Sanne Paweł syn Augusta, dyr. banku.
5405 Triebe Juliusz syn Fryderyka, fabr.
764 Watten Ignacy syn Adolfa, lekarz.
824 Wende Karol syn Henryka, majster ślusarski.
2049 Żelazowski Antoni syn Ferdynanda, adwokat.
5895 Zirkler Henryk Edward syn Marcina, nauczyciel.

IV-ty okręg (wyborców 25).

218 Bessert Adolf syn Franciszka, wł. domu.
179 Böhme Robert syn Edmunda, wł. domu.
3522 Ceglin Karol syn Fryderyka, wł. domu.
1148 Dressler Fryderyk syn Chrystiana, wł. domu.
1184 Jende Karol syn Augusta, kupiec.
1190 Jerzykowski Franciszek syn Józefa, rzemieślnik.
1380 Keilich Ludwik syn Jana, fabrykant.
1748 Krafft Andrzej syn Kazimierza, aptekarz.
1980 Link Edward syn Jana, urzędnik pryw.
2042 Lutrasiński Andrzej syn Stanisława, właśc. domu.
2138 Małachowski Paweł syn Romana, inż.
2124 Meisner Józef syn Jana, fabrykant.
2320 Mittelstaedt Edward syn Edwarda, lekarz.
2378 Morsztynkiewicz Wacław syn Celestyna, fabrykant.
2415 Nakielski Stanisław syn Oktawiana, inżynier.
2475 Oberman Gustaw syn Karola, wł. domu.
2539 Osiecki Teofil syn Mieczysława, lekarz.
2601 Pełka Jarosław syn Teodora, wł. domu.
3153 Stark Gustaw syn Feliksa, felczer.
3852 Strauch Adolf syn Ludwika, wł. domu.
3880 Schulc Otto syn Juliusza, kupiec.
3693 Szybiłło Teodor syn Karola, felczer.
3399 Vogt Mikołaj syn Wojciecha, piekarz.
587 Wojewódzki Wacław syn Józefa, inż.
1252 Zalewski Karol syn Karola, urzędnik prywatny.

*

Zebranie przedwyborcze niemieckie.

Wczoraj, o godz. 8 wieczorem, w sali koncertowej przy ul. Dzielnej, odbyło się zebranie przedwyborcze członków partyi konstytucyjno-liberalnej (mówiących po niemiecku). Zgromadziło się kilkaset osób. Przewodniczył fabrykant p. Ernest Leonhardt.

Pierwszy zabrał głos kandydat na posła p. Aleksander Babicki. Wypowiedział on mowę programową w tym samym duchu, jaką wygłosił na zebraniu przedwyborczem, zwołanem w ubiegłą niedzielę w teatrze Wielkim przez Komitet koncentracyjny wyborczy. P. Babicki mówił po polsku.

Na żądanie grona uczestników zebrania mowę p. Babickiego przetłómaczył na język niemiecki p. Franciszek Schimmel.

Mowę p. Babickiego przyjęto gromkiemi oklaskami.

Z kolei przemawiał p. Szybiłło. Dowodził on, dla czego żądać winniśmy w Dumie państwowej autonomii Polski. Wśród obywateli kraju—twierdził p. S. — powinna zapanować jedność i zgoda, bez względu na różnicę wyznań, przekonania politycznego, stan i pochodzenie. Tylko przy zaprowadzeniu tajnego, równego, bezpośredniego i powszechnego głosowania dojść będziemy mogli do zakreślonego przez nas celu. Dziś, gdy znajdujemy się w przededniu wyborów, winniśmy wszyscy spełnić obowiązek obywatelski i stanąć ławą przy urnach wyborczych! Ociągających się należy nawoływać, aby śpieszyli się z odbiorem kart legitymacyjnych wyborczych.

Następnie mówił dr. Watten. Zaznaczył on przedewszystkiem o utworzonych grupach, mianowicie: koncentracyi narodowej, zjednoczeniu postępowem (postępowa demokracya, działająca w porozumieniu z żydami) oraz lewicy, która wystawiła swego kandydata na posła p. Rubinsteina. Dalej scharakteryzował i krytykował program postępowej demokracyi, uprzytomniając owe koziołki i skoki, jakich stronnictwo to dopuszcza się. I tak: w roku ubiegłym postępowa demokracya bojkotowała wybory. W programie swoim żąda tylko autonomii. Dziś idzie do Dumy, lecz nie chce solidaryzować się z Kołem polskiem. Taki jest kardynalny postulat owego stronnictwa. My zaś—dowodził— idziemy pod hasłem zjednoczenia się ze wszystkimi posłami Królestwa Polskiego. Społem działać będziemy wszyscy w Kole Polskiem. Zdobyć pragniemy wszystko stopniowo, bez żadnych skoków. Ażeby w parlamencie można było wywalczać prawa — dowodził dr. Watten — trzeba rozporządzać jaknajwiększą liczbą głosów. Solidarność więc w Kole Polskiem jest konieczna.

Działać w myśl postulatów postępowej demokracyi byłoby nonsensem. Należy zgodzić się na program, zakreślony przez wybranego kandydata na posła p. Babickiego, w imię postulatów wygłoszonych tu nam przed chwilą. Popierajmy tedy energicznie kandydaturę p. Babickiego. Ławą idźmy, panowie—wołał dr. Watten — gdyż tą drogą dojdziemy do pożądanego celu. Jestem pewny—ciągnął dalej dr. Watten — że nawoływania nasze odniosą pożądany skutek, że w nadchodzący poniedziałek złożymy głosy na takich wyborców, z pośród których wybrany zostanie Aleksander Babicki.

Następnie mówił p. Paweł Sanne, podnosząc nakreślony program działalności p. Babickiego, uwzględniający zdobycie równych praw dla mniejszości, a więc i dla niemców tu zamieszkałych. Zwrócił uwagę na słabe zainteresowanie się sprawą wyborów. Niechaj każdy, póki czas, pospieszy do biur wyborczych, aby się nie spóźnił, gdyż sam sobie winę przypisze, że nie skorzystał z przysługujących mu praw.

Wstyd będzie, jeśli nie pójdziemy za hasłem koncentracyi narodowej.

Zebranie zakończyło przemówienie p. Leonhardta, w którem mówca zaakcentował raz jeszcze przewodnią myśl mowy programowej p. Babickiego i dowodził, że idąc po tej drodze zdobędziemy z czasem wszystko, co nam się słusznie należy.

Działając w imię wygłoszonych tutaj haseł, niezawodnie, — twierdził p. Leonhardt — zarówno polacy, jak i niemcy będą mogli żyć spokojnie. „Niech żyje postęp i wolność!"—zakończył okrzykiem swoje przemówienie p. Leonhardt.

Na sali odezwały się gromkie oklaski.

*

Przedwyborcze zebranie żydowskie.

Wczoraj w teatrze Wielkim Sellina odbyło się żydowskie zebranie przedwyborcze I i II okręgu. Zgromadziło się blizko 2,000 osób; widownia od parteru do III piętra była literalnie zatłoczona. O godzinie 7-ej i pół zebranie zagaił pan Braun, którego też powołano na przewodniczącego; zaprosił on dziesięciu asesorów, poczem rozpoczęły się mowy. Już z pierwszego przemówienia można było wywnioskować charakter zebrania. Był to wiec przedwyborczy skrajnej lewicy żydowskiej. Kilku mówców programowych uzasadniało stanowisko swych partyj w sposób mniej lub więcej elokwentny; ton ich był nieraz bardzo gorący. Pomijamy treść tych przemówień, znaną zresztą z różnych odezw partyjnych i pism. Podkreślamy tylko ważniejsze momenty przemówień, te, które charakteryzują stosunek partyj skrajnych żydowskich do innych. Mówcy ostro krytykowali zjednoczenie postępowe i żydowski komitet wyborczy w Łodzi. Pedecya dostała ostre cięgi.

Daleko więcej wrogie stanowisko zajęło zebranie względem koncentracyi narodowej, a zwłaszcza partyi N.-D. Zacietrzewienie mówców przechodziło nieraz granice tego, co wolno. Jeden np. wyraził się, że „jak polacy będą górą, to urządzą drugie Siedlce". Inny znów pan, stwierdzając, że kandydatura p. Mogilnickiego jest „papierową" wyraził się z emfazą: „Dwóch jest poważnych kandydatów w Łodzi, jeden obrońca ciemnoty i ucisku, kandydat koncentracyi narodowej, Aleksander Babicki, drugi — rzecznik wolności, oświaty, etc. etc. Aron Rubinstein". Z mówców, przeciwników lewicy, lekarz Józef Sachs poddał ostrej krytyce działalność socyalnej-demokracyi i bronił pedecyi, p. Szymankiewicz mówił pojednawczo w stosunku do komitetu wyborczego żydowskiego. W imieniu koncentracyi narodowej przemawiał p. Leśniewski. Nie chciano go początkowo dopuścić do głosu; prezydyum zażądało od zebranych uszanowania wolności słowa; mimo to przerywano mówcy parokrotnie, gwizdano, sykano. Pan Leśniewski potępił rozjątrzenie antagonizmów narodowych; nie polacy lecz żydzi teraz wysuwają na pierwszy plan kwestyę nacyonalistyczną. Pan Leśniewski odparł z oburzeniem insynuacyę, jakoby polacy skalali swe ręce, biorąc udział w pogromach; kto je urządził w Siedlcach—każdy wie.

Po mowach teoretycznych nastąpiły, że tak powiem „praktyczne". Znaczenie ich streszczają następujące uchwały: zebranie odrzuciło rezolucyę p. Szymankiewicza, aby wybrać 9 osób dla zawarcia kompromisu między żydowską lewicą a żydowskim komitetem wyborczym; uchwalono głosować na listę wyborczą lewicy żydowskiej a nie popierać list zjednoczenia postępowego. W jednej rezolucyi wyrażono pogardę narodowej demokracyi. Jako kandydata na posła wystawiono p. Arona Rubinsteina. Zebranie zamknięto o godzinie 12-ej minut 45, mimo, że lista mówców nie została wyczerpaną. Przewodniczący oświadczył, że stało się to na żądanie policyi.

*

Zebranie wczorajsze winno być bardzo pouczającem dla wyborców polaków.

Skrajne partye żydowskie, mające licznych zwolenników, wyraźnie zaznaczyły wrogie stanowisko dla polskości. Żydzi tutejsi stanęli nietylko na gruncie klasowym, ale przedewszystkiem

nacyonalistyczno-żydowskim.

Tem większy obowiązek naszych prawyborców,

aby stanęli ławą!
aby popierali listę koncentracyi narodowej!
aby wybrali na posła Aleksandra Babickiego!

*

Najwyższym ukazem, danym w dniu 25 stycznia (7 lutego) r. b. Senatowi rządzącemu, Najjaśniejszy Cesarz Najwyżej rozkazać raczył: dokonać wyboru członka do Dumy państwowej przez zebranie wyborcze miejskie miasta Łodzi **28 lutego 1907 roku.** Wybory odbędą się we wskazany dzień, o godzinie 12 w południe, w drugim gmachu Magistratu miasta Łodzi, przy Nowym Rynku, pod nr. 14.

*

Z biura wyborczego. Jak nas informują, w biurach wyborczych, otwartych przez żydowski komitet wyborczy—przebywają stale jednostki należące do bundu i socyal-demokracyi i dopuszczają się nadużyć z listami wyborczemi. Oto, gdy jaki prawyborca zgłosi się do biura po odbiór listy wyborczej, wnet jednostki te otaczają go, i w sposób terrorystyczny wyrywają mu z rąk otrzymaną listę, natomiast wsuwają mu gwałtem listę ułożoną przez bund i socyal-demokracyę.

Wobec panującego tam tłoku sztuczki tych jednostek uchodzą bezkarnie.

Prawyborcy są bezsilni i muszą ulegać gwałtom owych terrorystów.

Wybory w Moskwie.

Moskwa powołała na wyborców samych stronników partyj opozycyjnych. Ze 160 wyborców z urn prawyborczych wyszło 102 poprzednich wyborców do Dumy państwowej i 58 nowych nazwisk. Wszyscy kadeci.

W ogólnej sumie przy prawyborach w Moskwie partya konstytucyjno-demokratyczna, inaczej zwana partą «wolności ludu», otrzymała absolutną większość, mianowicie 21,336 głosów na 38,665 kartek złożonych do urn wyborczych.

Na partyę październikowców przeszło 9,408 głosów, związek zaś narodu rosyjskiego łącznie ze wszystkiemi organizacyami monarchicznemi otrzymał tylko 2,644 głosy.

Ogółem za lewicą głosowało 26,261 prawyborców, za prawicą 12,052.

Wybory moskiewskie mieć będą niewątpliwie doniosły wpływ i wywołają silne wrażenie w całej Rosyi oraz zagranicą.

LOKAUT.

W dniu 25 stycznia na wiecach ogółu robotników fabryki I. K. Poznańskiego polecono nam, abyśmy zapytali p. I. K. Poznańskiego na jakich warunkach zgodzi się otworzyć fabrykę. Uważamy za konieczne ogłosić przebieg i wynik naszych pertraktacyj w Berlinie. Z przyczyn od nas niezależnych stanęliśmy w Berlinie dopiero 1 lutego, a więc o tydzień później. Natychmiast po przyjeździe zażądaliśmy widzenia się z p. Poznańskim. Żądaniu naszemu stało się zadość i już nazajutrz (2 lutego) pertraktowaliśmy z p. Ignacym Poznańskim.

Po naszem przybyciu i wyjawieniu przyczyn przyjazdu do Berlina, odpowiedział p. I. P., że Tow. akc. I. K. Pozn. należy do Związku fabrykantów łódzkich przemysłu bawełnianego, stanowisko zaś Związku, obowiązując dla wszystkich należących doń fabrykantów, a więc i dla Tow. akc. I. K. Pozn. w niniejszej kwestyi jest ściśle określone w protokóle posiedzenia Związku z dnia **31** stycznia 1907 r.

Protokół ten brzmi:

Berlin, d. 31/I 1907 r.

Wydelegowanym od b. robotników fabryki Poznańskiego do Berlina, w celu jakoby usłyszenia od Związku motywów, dla których pewna część b. robotników (98) fabryki Poznańskiego, ponownie do pracy przyjętą być nie może, Związek postanowił dać swoją odpowiedź za pośrednictwem p. Ign. Poznańskiego.

Odpowiedź Związku brzmi, jak następuje:

Warunki, postawione w swoim czasie przez firmę I. K. Poznańskiego, pozostają nadal zasadniczym warunkiem puszczenia w ruch wszystkich fabryk związkowych.

Postanowienie nieprzyjmowania 98 robotników motywuje się tem, że obydwa oddziały (ślusarnia oraz bielnik i apretura), do których zaliczają się owi 98, dopuściły do wiadomych zbiegowisk i zajść, które posłużyły za ostateczny powód do wymówienia pracy wszystkim robotnikom fabryki Poznańskiego. Na te więc oddziały w całym ich składzie spada odpowiedzialność za wynikłe wybryki, które nie spotkały żadnego przeciwdziałania ze strony ogółu robotników tych oddziałów.

Fakt ten mógł więc posłużyć za dostateczny powód do wydalenia wszystkich robotników wyżej wspomnianych oddziałów.

Nie chcąc na pierwszy raz występować zbyt surowo, a nie mając możności ujawnienia wszystkich głównych sprawców wiadomych zajść, Związek zdecydował ograniczyć się na wydaleniu tylko 98 robotników.

Związek będzie i nadal z całą stanowczością stał na tem stanowisku, że jedynie właściciele fabryk mają prawo decydować o przyjmowaniu lub wydalaniu robotników; będzie również ściśle przestrzegał, aby umowa najmu obowiązywała obydwie strony i przez obydwie strony jednakowo szanowaną była.

Związek oświadcza w końcu, że będzie zawsze z całą stanowczością wymagał od robotników ścisłego stosowania się do ustanowionych warunków porządku fabrycznego, bez jakiego działalność fabryki jest niemożliwą.

Związek fabrykantów łódzkich przemysłu bawełnianego.

Myśmy odpowiedzieli, iż protokół ten nie może być przez nas przyjęty, bo zdaniem naszem został on sporządzony na zasadzie sprawozdań z gazet lub osób trzecich, nieściśle poinformowanych. Odpowiedź Związku nie możemy uważać za ostateczną, bo na liście 98-iu znajdują się ludzie, którym należy się chyba emerytura, a nie wydalenie z fabryki. Przyznaliśmy prawo przyjmowania i wydalania niekwalifikujących się robotników przez fabrykantów w ramach istniejących praw, lecz w tym wypadku żądamy zbadania listy 98-iu przez sąd rozjemczy, składający się z robotników i fabrykantów. Pan Ignacy Poznański odpowiedział, że Związek, zajmując utrwalone stanowisko, nie odstąpi od postawionych warunków, lecz, że on w myśl życzeń naszych sprawę tę Związkowi przedstawi.

Wtenczas my, uzupełniając naszą propozycyę dodaliśmy, że życzeniem naszym by było, aby Związek upoważnił do pertraktacyi bezpośrednio niezainteresowanych w zatargu. Tego samego dnia odpowiedział Związek, iż wniosek nasz został przyjęty i naznaczył niedzielę dnia 3-go do pertraktacyj.

Związek reprezentowali pp. Biedermann i K. Steinert.

W niedzielę, o godz. 12 m. 25 rozpoczęliśmy pertraktacye z powyżej wymienionymi fabrykantami, jako delegatami Związku. Z naszej strony został postawiony wniosek sądu rozjemczego; pp. Biederman i K. Steinert odpowiedzieli, że Związek naszą propozycyę wczoraj rozważał i uznał ją za niemożliwą do przyjęcia z tego powodu, iż dążąc niezachwianie do przywrócenia porządku w stosunkach fabrycznych, nie może uczynić ustępstwa ze swego zasadniczego stanowiska. Myśmy oświadczyli, że to nie jest sposób załatwiania zatargów pomiędzy fabrykantami a robotnikami, że kara nie może dotykać ludzi niewinnych, że będzie to zarzewiem nowego niezadowolenia na przyszłość. Na to fabrykanci odpowiedzieli, że jeżeli jeden lokaut nie pomoże, to urządzą drugi, trzeci, czwarty i piąty, jednem słowem, że nie dopuszczą, aby zamiast nich i administracyi, ktokolwiek inny miał rządzić w fabryce.

Ażeby nie zrywać rokowań bez możliwego wyczerpania wszystkich środków, postawiliśmy wniosek odbycia jeszcze jednego posiedzenia ze Związkiem, o ile wyłoni się jaki inny punkt wyjścia. Fabrykanci wniosek nasz przyjęli. Obrady toczyły się w obecności adwokatów przysięgłych, pp. Lachmanowicza i Rossmana, którzy pisali protokóły. Protokóły, napisane w dwóch egzemplarzach, zostały przez obie strony podpisane i obu stronom wręczone.

Widząc, że fabrykanci nie ustępują, udaliśmy się do znajomego obywatela, p. Karola Rosego w Berlinie, z prośbą, aby tenże zechciał poprosić osoby znane, mające pewne znaczenie w Królestwie, a stojące zdala od lokautu, ażeby one wypowiedziały swoje zdanie i skłoniły strony do porozumienia.

Pan Rose do prośby naszej się przychylił i wyjechał w tej sprawie do Warszawy. Z Warszawy przyjechali w środę p. p. baron Kronenberg, hrabia Adam Krasiński i ks. Godlewski. Pozatem przyjechali jeszcze pp. adwokat przysięgły Patek i książę Zdzisław Lubomirski. Ci panowie, rozpatrzywszy sprawę całą i uznawszy słuszność naszych propozycyi, udali się do pp. fabrykantów i poparli nasze żądania w imię dobra kraju i sprawiedliwości.

Panowie fabrykanci ich przyjęli, lecz 7-mio godzinne pertraktacye nie odniosły żadnych realnych skutków. Wtedy zwróciliśmy się o naznaczenie terminu nowego posiedzenia (było zastrzeżone), komunikując, że zrobimy jeszcze jedną propozycyę. Jeden z panów, przemawiając w imieniu Zw. fabrykantów, zakomunikował nam, że wniosek może być przyjęty, jeżeli będzie na piśmie do Zarządu z motywami złożony.

Na taką odpowiedź Związku zakomunikowaną nam podaliśmy ostateczny możliwy wniosek, żądający puszczenia w ruch wszystkich fabryk lokautowych i po puszczeniu w ruch rozpatrzenia sprawy 98-iu przez sąd rozjemczy, składający się z fabrykantów i robotników.

Na ten projekt odpowiedział p. Ignacy Poznański w imieniu Związku, że wniosek ten w zasadzie jest ten sam, co poprzedni, a różni się tylko tem, że odkłada sąd rozjemczy na później.

Związek zaś nie może się zgodzić na rozpatrywanie tej sprawy przez sąd w jakiejkolwiekbądź formie i uważa, iż nie nadaje się on do dyskusyi. Uważaliśmy pertraktacye nasze za skończone. Uczyniliśmy wszystko, cośmy tylko zrobić mogli, zrobiliśmy ustępstwa jak najdalej idące i z naszej strony możliwe, lecz fabrykanci, nie baczni na to, trwają w owym uporze nadal. Dla tego my uważamy naszą misyę za skończoną, składamy na tem miejscu wyrazy szacunku wszystkim tym, którzy z całą gotowością przyszli nam w pomoc i apelujemy do serc wszystkich obywateli kraju, aby nas w ciężkiej walce swemi ofiarami wspierali.

Jan Brzeskot, Antoni Michałkiewicz,
Józef Budziarek, Maciej Strzelecki.

Uwaga: Pisma sprawie robotniczej sprzyjające prosimy o powtórzenie.

W warszawskich kołach litewskich krąży **pogłoska, że grupa działaczy litewskich zwróciła się do właściwych władz o zezwolenie im na zbieranie wśród ludności litewskiej całej gub. suwalskiej podpisów pod zbiorową petycyę, która ma być wysłana do prezesa ministrów, aby w razie przyznania Królestwu polskiemu autonomii (nawet w granicach szczupłych) gubernia suwalska była odłączona od Królestwa i przyłączona do gub. kowieńskiej.**

Jeden z wysokich dostojników państwowych, jak donosi „Utro". oświadczyć miał co następuje:

Jeśli nowa Duma będzie opozycyjna, zostanie ona niezwłocznie rozwiązana i rozpisane będą nowe wybory; zmiana polegać ma na tem, że dla włościan ustanowione będą wybory bezpośrednie; dla pozostałych zaś obywateli wybory będą stanowe, a jeśli i ta Duma będzie opozycyjna, rząd ustąpi i wprowadziwszy odpowiedzialność ministrów, powoła gabinet z większości Dumy.

Główny zarząd poczt i telegrafów rozpatruje kwestyę, jak zorganizować ochronę wojskową pociągów pocztowych wobec projektowanego przywrócenia obiegu przesyłek pieniężnych na wszystkich stacyach pocztowych.

Od onegdaj wychodzić znowu zaczęły w Moskwie dzienniki — „Now" i „Wiek", zawieszone przez administracyę na czas agitacyi przedwyborczej.

Organ socyalistów-rewolucyonistów rosyjskich „Gołos Rab.", ogłasza, że zabójcą głównego prokuratora wojskowego, gen. Pawłowa, był członek tej partyi, dezerter marynarki, włościanin Mikołaj Jegorow. Według informacyi tego pisma, był jednym z głównych uczestników i kierowników powstania lipcowego w Kronsztadzie. Po stłumieniu zaburzeń zdezertował i wstąpił do bojowego oddziału lotnego przy północnym komitecie partyi.

Wobec napływających wciąż wieści z Odesy o zamęcie, jaki tam panuje, minister spraw wewnętrznych uznał wreszcie za stosowne wysłać do generał-gubernatora odeskiego polecenie następujące: „Agencya telegraficzna petersburska otrzymała wiadomości, że w Odesie odbywają się na ulicach częste bójki na tle walki partyjnej. Wobec tego polecam panu przedsięwziąć najenergiczniejsze środki, celem usunięcia podobnych awantur i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winowajców, niezależnie od tego, do jakiej partyi należeć będą".

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Szczesławy. Jutro Miłady.

ZEBRANIA. Dziś w magistracie o godzinie 6' wieczorem posiedzenie komisyi szkolnej.

— Dziś ogólne zebranie członków Tow. hygienicznego.

— Jutro ogólne roczne zebranie członków Liry Nawrot 38, o godz. 3 po poł.

KRONIKA.

Komitet obywatelski. Wczoraj wręczyliśmy ks. kanonikowi Szamocie, jako przewodniczącemu w Komitecie obywatelskim, nadesłaną do naszej redakcyi sumę 421 rb. 82 kop. Na sumę tę złożyły się ofiary robotników fabryki Hulczyńskiego 290 rb., Harczyka i Dytla 100 rb. oraz robotników depo i wydziału drogowego w Sosnowcu 31 rb. 82 kop. Sumy te przeznaczone są dla robotników bezpartyjnych.

Uniwersytet ludowy P. M. S. Jutro o godz. 7 wieczorem przy ul. Ewangelickiej 10 odbędzie się wykład literatury i historyi polskiej (Władysław IV, Jan Kazimierz, okres jezuicki).

Z fabryki J. Heinzla. Wobec nieporozumień, zaszłych pomiędzy robotnikami a zarządem fabryki J. Heinzla (Piotrkowska № 104), tej ostatniej grozi zamknięcie.

Nieporozumienia wynikły skutkiem potrącań z wynagrodzenia robotników oznaczonego procentu z powodu ujawnionych wad w wyrobionym towarze. Kary te przelewane były do kasy fabrycznej na wsparcia dla robotników. W ostatnich czasach takich kar administracya ściągnęła bardzo wiele dość powiedzieć, że towaru z felerami fabryka posiada 15% ogólnej wartości produkcyi. Wytworzone zapasy zabrakowanego towaru znajdują trudny zbyt na rynkach. Tymczasem robotnicy zaczęli protestować przeciw strącaniu kar. Nie pomogły tłomaczenia administracyi, że wartość brakowanego towaru obniża się o 30 do 40% od ceny normalnej, a firma cierpi na tem, tracąc na swojej opinii.

Mimo oświadczenia, że fabryka J. Heinzla zmuszona była w tych warunkach zaprowadzić kary — ogół robotników nie chciał się zgodzić na dalsze ściąganie kar. Wszyscy robotnicy zażądali zapłaty za 14 dni z góry, i zapowiedzieli, że po tym terminie przestają pracować.

Sprawa ta oparła się o zarząd fabryczny. W tych dniach udał się zagranicę delegat administracyi, w celu przedstawienia tej sprawy p. Juliuszowi Heinzlowi.

Krawcy i lokaut. Jak wiadomo, od trzech tygodni prawie we wszystkich zakładach krawieckich zapanował strejk czeladników. Wywołany on został żądaniami płacenia czeladnikom na dniówkę, a nie na akord. Właściciele warsztatów krawieckich, po dokładnem obliczeniu, przekonali się, że gdyby żądania czeladzi zostały uwzględnione, wówczas teraźniejsza norma płacy podniesiona byłaby o 300%. W takich oczywiście warunkach prowadzenie warsztatów byłoby niemożliwe.

Czeladnicy, którym wymówiono miejsca na 14 dni, pozostają obecnie bez pracy. Nie chcą oni odstąpić od swych żądań. Majstrowie krawieccy odbywają narady.

Jak się dowiadujemy, zamierzają oni ogłosić lokaut aby tym sposobem zmusić czeladników do ustępstw. Lokaut nastąpić ma wkrótce.

Towarzystwo przeciwżebracze. Na zapowiedziane wczoraj zebranie ogólne roczne Towarzystwa przeciwżebraczego — przybyło do gmachu Przytułku starców i kalek zaledwie kilka osób. Wobec niedostatecznej liczby uczestników, zebranie nie doszło do skutku. Następne zebranie wyznaczono na dzień 21 b. m., w tymże samym gmachu i o tej samej godzinie. Będzie ono prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

Zamknięcie pisma. Na mocy rozporządzenia czasowego generał-gubernatora wojennego, wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem zamknięto zakłady drukarskie oraz redakcyę „Kuryera Łódzkiego". Opieczętowania maszyn i lokalu dokonały władze policyjne wraz z wojskiem. Zamknięcie „Kuryera Łódzkiego" na czas trwania stanu wojennego nastąpiło skutkiem szkodliwego kierunku pisma, jak opiewa postanowienie generał-gubernatora wojennego.

Napad i zabójstwo. Wczoraj o godzinie 6-ej i pół wieczorem przez ulicę Milsza jechał dyrektor i manipulant fabryki wyrobów wełnianych Karola Kreczmera, 39-letni Aloizy Gross. Wracał on z fabryki (Milsza 62) do domu. Nagle gdy dorożka zrównała się z domem nr. 38, trzech ludzi zatrzymało dorożkę i zażądało, ażeby Gross wysiadł, gdyż mają do niego interes. Gross żądaniu temu nie chciał zadość uczynić.

Wówczas napastnicy dali kilka strzałów rewolwerowych. Kule trafiły w głowę i piersi. Napastnicy zbiegli. Wkrótce wezwano Pogotowie ratunkowe. Lekarz zawiózł rannego do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie Gross, nie odzyskawszy przytomności ducha wyzionął.

Aloizy Gross cieszył się dobrą opinią i zaufaniem firmy w której przez szereg lat pracował. Osierocił on żonę, którą przed trzema miesiącami zaślubił.

Napadu na kancelaryę gminną w Dłutowie, jak się dowiadujemy, dokonali członkowie jednej ze skrajnych partyi. Pokostawili oni u wójta pokwitowanie, że pieniędzy nie ruszyli, a zabrali tylko 36 blankietów paszportowych.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Wznowiony wczoraj wieczorem w teatrze Victoria wodewil-operetka „Nitouche" Henryka Meilhaca i Alberta Millaud'a, z muzyką Herve'ego wykonano gładko i z należytą sprawnością, oraz w odpowiedniej oprawie co do dekoracyi i kostyumów.

Rolę Dyonizy de Flavigny odegrała p. Marya Marjewska z właściwym sobie wdziękiem i humorem; szczerze komicznym był w roli Celestyna, organisty, p. Fr Stróżewski, z dużym temperamentem i finezyą wywiązała się z roli Korynny, primadonny p. Lena Winiewska. Bardzo dobrze zagrał rolę krewkiego majora p. Stanisław Orlik; wreszcie wyróżnili się dobrą grą: p. Antoni Miller w roli porucznika de Champlatreux i p. St. Miciński w roli brygadyera Loriota. Chóry i orkiestra pod batutą p. Chwata sprawiały się poprawnie.

— W nadchodzącą niedzielę po południu w teatrze Wielkim trupa nasza odegra „Rozkosze Warszawy", wodewil K. Lindau i Talbota.

W środę przyszłego tygodnia wystawioną zostanie w teatrze Victoria wieczorem po raz pierwszy wspaniała komedya Nadiejdowa „Dzieci Waniuszyna".

We wtorek wieczorem w tymże teatrze Koło łódzkich miłośników sceny (żydowskie) odegra „Farbiarzy" — Walewskiego, „Inteligenta" — Gorczyńskiego i „Jesienią"—L. Świderskiego.

Zapowiedziane na poniedziałek w teatrze Victoria przedstawienie Koła miłośników sceny przy polskiem Tow. teatralnem w Łodzi, z powodu wyborów odłożone zostało do czwartku dnia 21 b. m. nieodwołalnie. Odegrane zostaną: „Żmijka", komedya w 1 akcie St. Zyżkowskiego, „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach I. Korzeniowskiego, „Schadzka", komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w biurze dzienników „Promień".

— Jutro w Zgierzu w sali Ikierta grono aktorów prowincyonalnych pod kierunkiem Teofila Piotrowskiego odegra trzy jednoaktówki: „Rendez-Vous"—Z. Przybylskiego, „Dyament nieoszlifowany" i „Inteligenta"—B. Gorczyńskiego.

W sprawie szkoły górniczej w okręgu cieszyńsko-krakowskim.

Od stałej delegacyi zjazdu polskich górników otrzymujemy komunikat następujący:

„Zwracamy uwagę społeczeństwa polskiego na sprawę ważną zarówno ze względów ekonomicznych, jak narodowych. Przemysł górniczy węglowy stanowi na Szląsku austryackim, zarówno zachodnim, jak i bliżej nas interesującym wschodnim, podstawę dobrobytu kraju i ludności. Należy się spodziewać, że tak samo będzie w niedługiej przyszłości w zachodnim kącie Galicyi, gdzie, dzięki badaniom naszych geologów odkryto nowe pola węglowe, na których już powstały nowe kopalnie, inne zaś wkrótce powstaną.

Na Szląsku przemysł ten daje, niestety, jednocześnie oparcie żywiołowi obcemu, a mianowicie czeskiemu i niemieckiemu. O ile bowiem klasa robotnicza jest wyłącznie niemal polska, o tyle dozorcy kopalniani (sztygarzy), a także inżynierowie są przeważnie czechami, a po części niemcami i wrogo są usposobieni dla narodowości polskiej. Wynikiem tego jest szybkie czechizowanie się polskiej ludności robotniczej.

Dla robotnika polskiego na Szląsku niema innej drogi do zostania sztygarem, a więc do poprawienia bytu, jak przejście jedynej w tym okręgu szkoły górniczej czeskiej w Ostrawie. Dodać trzeba, że i ta szkoła nie wystarcza na potrzebę okręgu, gdyż dostarcza tylko 40 ukończonych uczniów rocznie, co stanowi zaledwie 2.5 proc. ogólnej liczby dozorców, wynoszącej tam około 1.700 osób, a dostanie się do tej szkoły polakowi, pozbawionemu czeskiej protekcyi, bardzo jest utrudnione. Dlatego też, chociaż polacy stanowią 86 proc. ludności tej części Szląska wschodniego, która dostarcza robotników kopalnianych, na 1684 dozorców jest tylko 54 polaków, tj. zaledwie 3 proc.!!

Jedynie więc utworzenie szkoły górniczej z językiem wykładowym polskim zapobiedz może skutecznie pokrzywdzeniu naszego ludu, któremu inaczej podniesienie się pod względem fachowym i ekonomicznym będzie niemożliwe. Niezaprzeczoną potrzebę tej szkoły wymaga jeszcze ta okoliczność, że Galicya wogóle a przedewszystkiem Galicya zachodnia, nie posiada zupełnie szkoły górniczej dla górnictwa węglowego; szkoła w Wieliczce ma bowiem za cel kształcić dozorców wyłącznie dla kopalń soli.

Dla węglowego okręgu krakowskiego, wstępującego w nowy, najśmielsze nadzieje mogący ziścić okres rozwoju, polska szkoła górnicza byłaby rzeczą pierwszorzędnej wagi, którą przyczyniłaby się zarówno do podniesienia tak potrzebnego dla kraju górnictwa, jak i ugruntowania tam polskiego przemysłu, opierającego się na polskich, nie zaś na obcych pracownikach. Starania o tę szkołę czyniono były przez miejscowe jednostki od szeregu lat, obecnie zaś zjazd polskich górników poparł tą sprawę przychylną rezolucyą, przekazując ją do załatwienia swej stałej delegacyi. Rozpoczęła ona akcyę, która przy skutecznem poparciu opinii i decydujących czynników doprowadzi prawdopodobnie niezadługo do utworzenia szkoły, a przez to do podniesienia w tym zakresie siły ekonomicznej i narodowej naszego społeczeństwa".

Redakcye innych pism proszone są o przedruk.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 14 lutego. (Komunikat urzędowy). Ministeryum sprawiedliwości, aby zapobiedz handlowi kobietami w celach rozpusty, wniosło do

rady ministrów projekt następujący, mający być uzupełnieniem Najwyżej zatwierdzonej w dniu 23 marca 1903 r. ustawy karnej:

1) Winny stręczenia do nierządu: a) dziewcząt od lat 14 do 16 bez użycia na złe ich niewinności i b) kobiet od lat 16 do 21 — karany jest więzieniem. Jeżeli zaś winny stręczył żonę, córkę lub też inne kobiety, znajdujące się w zależności od niego, albo pod jego opieką, co przewiduje art. 518 — 523 ustawy karnej, wówczas stosowane będzie zamknięcie w domu poprawy; karze tej ulegają również stręczyciele z profesyi.

2) Winny namawiania kobiety do nierządu w celu zarobku z użyciem gwałtu, pogróżek, zabójstwa lub okaleczenia, zarówno samej kobiety, jakoteż kogokolwiek z członków jej rodziny, winny używania w celach stręczycielskich oszukaństwa, nadużycia swojej w tym względzie władzy, wreszcie korzystający z położenia ofiary swojej, albo też z zależności jej od niego, karany będzie więzieniem nie mniej jak przez trzy miesiące; będą również karane zamiary stręczycielskie, chociażby niedoszłe do skutku.

3) Mężczyźni, którzy stręczycielstwo uważają za sposób do życia lub używają w celu wyciągnięcia korzyści osobistych i eksploatują kobiety, będące w zależności od nich, wreszcie wyzyskują położenie kobiet w celu stręczycielstwa, ulegają zamknięciu w więzieniu.

Tej samej karze podlega winny werbowania, w charakterze zawodu, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, osób płci żeńskiej, dla skierowania do nierządu w domach rozpusty.

4) Winny przyjęcia do domu rozpusty osoby płci żeńskiej, o której wie, że nie ukończyła 21 lat życia, karany jest zamknięciem w więzieniu.

Tej samej karze podlega winny trzymania w domu rozpusty oddającej się tam nierządowi kobiety, jeżeli ona ujawniła życzenie porzucenia tego zakładu.

5) Winny skłonienia do wyjazdu z Rosyi osoby płci żeńskiej, która nie ukończyła 21 lat życia, w celu skierowania tej osoby do nierządu zawodowego poza granicami Rosyi, karany jest zamknięciem w więzieniu.

Jeżeli zaś winny uznany został za zajmującego się powyżej wymienionemi mu występnemi czynami, zawodowo, to podlega karze zamknięcia w domu poprawczym.

Karze podlega także usiłowanie.

Petersburg, 14 lutego. Ogłoszono:

1) o wprowadzeniu ochrony wzmocnionej, zamiast stanu wojennego, w całej gub. kijowskiej, w Baranowicach, Teodozyi, Sumach z powiatem, i w naczelnictwie miejskiem kerczejnikalskiem;

2) o przedłużeniu ochrony nadzwyczajnej w Stawropolu, oraz o zamianie w trzech powiatach gubernii stawropolskiej ochrony nadzwyczajnej na wzmocnioną;

3) o ogłoszeniu w m. Brjańsku i powiecie ochrony nadzwyczajnej, zamiast wzmocnionej;

4) o przedłużeniu ochrony wzmocnionej w gub. czernihowskiej.

Petersburg, 14 lutego. Naczelnik miasta zaprotestował przeciw gubernialnej komisyi wyborczej za umieszczenie w listach wyborczych duchownego Jerzego Petrowa na tej zasadzie, że nie jest on już nauczycielem politechniki petersburskiej. Protest odrzucono, ponieważ Petrow posiada cenzus mieszkaniowy, a nie służbowy.

Petersburg, 14 lutego. Rada ministrów, rozpoznawszy wnioski ministra komunikacyi o wydanie osobnego prawa o długości pracy i wypoczynku urzędników na kolejach, postanowiła poruczyć ministrowi komunikacyi wydanie w porządku prawodawczym przepisów o urzędnikach, mających bezpośredni stosunek z bezpieczeństwem ruchu kolejowego. Ogólne unormowanie pracy urzędników kolejowych podlega rozpoznaniu władz prawodawczych.

Petersburg, 14 lutego. Przewódca socyalistów narodowych M. Anneński został wezwany do sędziego śledczego, jako oskarżony z art. 52 i 126, ale pozostawiony na wolnej stopie, po złożeniu kaucyi w sumie 500 rb.

Krasnojarsk, 14 lutego. O 10 wiorst od miasta, dziesięciu zbrojnych ludzi napadło na poborcę dochodów monopolowych, Morozowa, wiozącego 12,000 rub. Zawiązała się wymiana strzałów, w której poraniono strażnika i woźnicę. Morozow dał 40 strzałów z brauninga, poczem odprzągł konia i wierzchem pogalopował do wsi sąsiedniej, ocalając pieniądze. Wśród napadających są zabici.

Irkuck, 14 lutego. Na stacyi towarowej wśród białego dnia ukradziono wagon cukru, wartości 4,000 rub.

Londyn, 14 lutego. Dając wyjaśnienia w sprawie irlandzkiej, sekretarz dla spraw Irlandyi oświadczył w izbie posłów, że zupełnie uznaje twierdzenie prezesa ministrów, iż olbrzymia większość irlandczyków zgodzi się tylko na samorząd zupełny z własnym parlamentem. Dlatego też mówca nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za jakikolwiek inny środek, dążący do załatwienia sprawy irlandzkiej, ale pozbawiający irlandczyków nadziei urzeczywistnienia żądań powyżej wymienionych. Mam nadzieję — kończył mówca — że wkrótce nastąpi chwila, w której Irlandya stanie się potężną częścią składową Wielkiej Brytanii, ku dumie serc angielskich i radości irlandczyków. Mowa sekretarza odznaczała się niezwykłą serdecznością, lecz nie wywarła pożądanego wrażenia na większość posłów, dla których dotychczas niejasnym jest charakter projektu prawa o reformach dla Irlandyi, jaki rząd zamierza przedstawić parlamentowi.

Budapeszt, 14 lutego. Minister handlu Kossuth oświadczył w sejmie, że część skradzionych dokumentów dotyczy zwykłych umów pomiędzy zarządami kolei a administracyami pism. W drukowaniu ogłoszeń nie można upatrywać przekupstwa. Niema przekupstwa także w ulgach, przyznawanych dziennikarzom. Minister wyraził ubolewanie, że dokumenty stały się żerem skandalu politycznego. Wyjaśnienia te izba przyjęła do bizе.

Londyn, 14 lutego. Na bankiecie wydanym w Tokio z powodu przymierza angielsko-japońskiego, w którym uczestniczyli wszyscy ministrowie japońscy i poselstwo angielskie, Hajaszi oświadczył, że znaczenie przymierza wzrasta w miarę umacniania się przyjaźni i szacunku wzajemnego pomiędzy obu narodami. Poseł angielski odpowiedział na to, że obecny rząd angielski pod każdym względem popiera to przymierze i robi wszystko, co od niego zależy, dla urzeczywistnienia zobowiązań, wymienionych w traktacie. Urzeczywistnienie tych zobowiązań jest także życzeniem całego narodu angielskiego.

Londyn, 14 lutego. W izbie gmin Morley zawiadomił, że przyczyny polityczne i dyplomatyczne zmusiły rząd do niedopuszczania nadal podróżników i badaczy z Indyi do Tybetu. Rząd nie widzi zasady do rewizyi tej sprawy.

Londyn, 14 lutego. Rząd zawiadomił izbę gmin, że zamierza wnieść bil o utworzeniu rady irlandzkiej. Zawiadomienie to potwierdza pogłoski o zamiarze dania Irlandyi instytucyi przedstawicielskiej z prawami administracyjnemi. Pierwotnie mniemano, że liczba przedstawicieli wybranych ma być znacznie mniejsza od liczby członków mianowanych. Obecnie zapewniają, że rząd zastanawia się nad sprawą utworzenia rady, w którejby żywioł przedstawicielski przeważał.

Waszyngton, 14 lutego. Sekretarz stanu Root przygotowuje poprawkę do projektu prawa o imigracyi do Stanów Zjednoczonych, zabraniającą wstępu na wyspy Filipińskie i Hawajskie przedstawicielom narodów azyatyckich. Rząd japoński zgadza się na tę poprawkę, ale tylko do czasu odnowienia traktatu Stanów Zjednoczonych z Japonią.

Tokio, 14 lutego. Na obiedzie na cześć przedstawicieli świata pracy prezydent ministrów powiedział, że uregulowanie spraw pomiędzy Rosyą a Chinami odbywa się gładko.

Prasa japońska zwraca uwagę na powiększenie się ruchu konserwatywnego w Chinach, nieprzyjaznego wpływowi zagranicznemu i japońskiemu.

Komisarzem na chińskiej morskiej komorze celnej w Charbinie mianowany sekretarz Robert Harta, Konowałow, b. komisarz celny w Inkou.

DZIENNE.

Petersburg, 15 lutego. Senat wyjaśnił, że zakonnicy nie mogą być usuwani od udziału w wyborach, jeżeli czynią zadość ogólnym warunkom prawa wyborczego.

Rozpatrzywszy na posiedzeniu w dniu 14 b. m. skargę wyborcy z Akkermanu W. M. Purszkowicza na postanowienie besarabskiej komisyi wyborczej, która wykreśliła z listy prawyborców miejskich Akkermanu, senat uznał skargę za niezasługującą na uwzględnienie, ponieważ Puryszkowicz nie dowiódł, iż mieszka w granicach powiatu akkermańskiego, jako mieszkaniec osiadły stale.

Petersburg, 15 lutego. Wybory. W liczbie 5,699 wyborców, wybranych wczoraj znajduje się: monarchistów 1,369, z nich członków związku rosyjskiego 29; umiarkowanych 370, z nich członków porządku prawnego 31, październikowców 440; ogółem monarchistów i umiarkowanych 2,239. Z partyi lewicy wybrano 2,332, z nich odnowieńców i sympatyzujących z nimi 71, kadetów 604, sympatyzujących z nimi 157, członków związku włościańskiego 4, socyal-demokratów 273, socyal-rewolucyonistów 57, należących do partyi narodowościowych 458, z nich narodowców 346, socyalistów syonistów 16, bundzistów 6, bezpartyjnych 38, z partyi niewiadomych 239. Podług kuryi wyborczej rozdzielają się w sposób następujący: Ze zjazdu pełnomocników włości, gmin i stanic 2,318, z nich monarchistów 697, czyli 30,1 proc., umiarkowanych 300 czyli 12,9 proc., z lewicy 324 czyli 35,6 proc., z partyi narodowościowych 134 czyli 5,8 proc., bezpartyjnych 237 czyli 10,2 proc. Właścicieli rolnych 1,778, z nich monarchistów 583 czyli 32,8 proc., umiarkowanych 459 czyli 31,8 proc., z lewicy 404 czyli 22,7 proc., z partyi narodowościowych 203 czyli 11,4 proc., bezpartyjnych 71 czyli 0,4 proc., niewiadomych co do przynależności partyjnej 58 czyli 3,3 proc. Prawyborcy miejscy wybrali 1,421 wyborców, z nich monarchistów 88 czyli 6,2 proc., umiarkowanych 108 czyli 7,6 proc., z lewicy 1004 czyli 70,6 proc., niewiadomych co do przynależności partyjnej 51 czyli 3,6 proc., z partyi narodowościowych 105 czyli 7,4 proc., bezpartyjnych 65 czyli 4,6 proc. Robotnicy wybrali 182 wyborców, z nich z lewicy 150 czyli 82,5 proc., monarchistę 1 czyli 0,5 proc., umiarkowanych 3 czyli 1,6 proc., z partyi narodowościowych 16 czyli 8,8 proc., bezpartyjnych 8 czyli 0,4 proc., niewiadomych co do przynależności partyjnej 4 czyli 2,2 proc.

Tuła, 15 lutego. O godz. 3-ej po południu w śródmieściu spełniono zbrojny zamach w celu ograbienia fabryki samowarów sukcesorów Bałaszewa. Do kantoru fabryki weszło 8-iu uzbrojonych ludzi i rozkazali podnieść ręce do góry. Ze znajdujących się w kantorze 10-iu oficyalistów, dwóch razem z właścicielem wybiegli po pomoc. Bandyci zaczęli do nich strzelać. Jeden z oficyalistów zabity, współwłaściciel Zantfleben ranny niebezpiecznie kilkoma kulami. Czterech napastników policya aresztowała i stwierdziła ich osobistości.

Iwanowo-Wozniesieńsk, 15 lutego. Bezrobocie w zakładach mechanicznych zostało zakończone. Żądaniom robotników, dotyczącem zwiększenia płacy zarobkowej o 5% i kończenia pracy w dni przedświąteczne o godz. 2-ej po południu, zadość uczyniono.

Ekaterynosław, 15 lutego. Właściciele drukarń postanowili ogłosić lokaut.

Frankfurt nad Menem, 15 lutego. W wagonie drugiej klasy w pociągu, przybyłym z Wiesbadenu wieczorem, znaleziono przyrząd kulisty zawinięty w papier. Policya wysłała go do zbadania do fabryki prochu w Hanau, gdzie okazało się, że jest to najzwyklejsza bomba, napełniona czarnym prochem i szrapnelami. Lontu nie znaleziono. Przedsięwzięto środki, w celu odszukania właściciela bomby.

Budapeszt, 15 lutego. Poseł Lengjel, w dalszy ciągu odkryć, oświadczył, że w dokumentach, o których wspomniał Kossuth, istotnie niema nic godnego potępienia, że nawet gazeta, w której sam Lengjel prowadzi agitacyę przeciw przekupstwom, otrzymuje 5,000 koron za ogłoszenie jednego z wydziałów prawnych, oprócz wskazanych nieprzewidzianego w budżecie państwowym i bez sprawdzenia przez kontrolę państwa. Lengjel proponuje Kossuthowi, by pod słowem honoru zaprzeczył nieprawidłowości jego oświadczenia.

Londyn, 15-go lutego. Eskadra kanału La Manche pod dowództwem Bersdorfa, będzie znacznie wzmocnioną w porównaniu jej składu z eskadrą admirała Wilsona. Eskadra obrony wybrzeży będzie w pewnych terminach łączyła się z eskadrą kanału La Manche, w celu odbywania ćwiczeń pod dowództwem Bersdorfa.

Nowy skandal węgierski.

Peszt jest widownią nowego skandalu, świadczącego dowodnie o poziomie moralnym ludzi, robiących politykę na Węgrzech. Bohaterem afery jest teraz znany nieprzyjaciel Polonyi'ego, poseł Lengyel, który rozdzierał szaty nad grzechami ministra sprawiedliwości.

We wtorek po południu do naczelnika policyi w Peszcie przybył wiceprezydent państwowego trybunału rachunkowego, dr. Aleksander Dardaya, i oświadczył, że z trybunału zginęły ważne akty, przysłane przez ministeryum handlu, a stanowiące tajemnicę urzędową.

Podejrzenie o kradzież aktów padło na urzędnika w ministeryum handlu, Juliusza Hajdu, byłego porucznika żandarmów. Wiadomą było rzeczą, że Hajdu łączą przyjazne stosunki z posłem Lengyelem. O godz. 9 wieczorem zjawili się w mieszkaniu Hajdu agenci policyjni i oświadczyli mu, że jest podejrzany o kradzież aktów. Hajdu zaprzeczył. Sprowadzono go do ratusza i wypuszczono następnie. W nocy przedsięwzięła policya rewizyę u Hajdu i znalazła liczne notatki, odnoszące się do wspomnianych aktów, oraz list Lengyela, w którym ten prosi o dalsze jeszcze informacye. Wezwany do oddania skradzionych aktów, wyciągnął Hajdu z kieszeni paltota jeden akt, odnoszący się do subwencyonowania pewnego dziennika partyi niezawisłości za rządów Fejervarego.

Sprowadzony ponownie do ratusza zeznał Hajdu, że przeczytawszy dnia 3 b. m. w „A Nap“ artykuł Lengyela, w którym ten wzywa wszystkich uczciwych ludzi, aby mu dostarczyli znanych im materyałów przeciw Polonyi'emu, postanowił o ile możności mu dopomódz. Odszukał więc Lengyela i dał mu do dyspozycyi jeden akt, Lengyel oświadczył, że nie zawiera on nic szczególnego, prosił go jednak, że gdyby mu mógł udzielić jakich dalszych informacyj, to z nich skorzysta. Hajdu oświadcza, że Lengyel nie wiedział, że akty pochodzą z kradzieży. Lengyel nie namawiał go do kradzieży, ani też mu nie obiecywał żadnego wynagrodzenia za te usługi.

Z dalszego śledztwa okazało się, że Lengyel zamówił u fotografa Erdedyego fotografię aktów, które dostały się w jego ręce. Policya, dowiedziawszy się o tem, kazała sporządzić fotografowi drugą płytę i doręczyć sobie. Lengyel odebrał od fotografa akty, fotografie aktów i po jednym egzemplarzu płyt. Po wyjściu Lengyela od fotografa agenci policyjni o godz. 5-ej po południu, zabrali duplikaty płyt od fotografa. Policya wykryła, że Langyel także u innych fotografów dawał akty fotografować. Fotograf Erdedy przesłuchany na policyi, oświadczył, że nie badał treści aktów, lecz wypełnił tylko zamówienie.

O treści aktów opowiadają, że są niemi trzy listy, jakie wymieniło ministeryum handlu z najwyższą izbą obrachunkową, w sprawie subwencyi, jakie poszczególne dzienniki otrzymywały od ministeryum handlu.

W izbie obrachunkowej rozpoczęto śledztwo w celu zbadania, czy pomysłowy poseł nie wykradł innych jeszcze dokumentów.

Dla robotników bez pracy

dotkniętych lokautem.

Uczenice I-ej klasy B. pensyi p. Wa[illegible]yńskiej 2 rb. 30 kop. — E. Frejdenberg 5 rb. — A. [illegible] rb. — Za znieważenie wizerunku Chrystusa z fabryki Feszenachera, z dyspozycyi partyi ogólnych jako karę 2 rb — Julian Zajdlic 3 rb. — A. Stanisławscy 2 rb. — Zamiast depeszy na ślub p-ny Maryi Haller z p. Danielem Szlifersztejnem, Adolf Różanykwiat 50 kop.

(Dla robotników bezpartyjnych).

Pracownicy biura głównego monopolu w Łodzi złożyli za pośrednictwem p. Krassowskiego 10 rb. 35 kop., mianowicie: Wł. Krassowski 20 k., P. Szumin 1 rb., I. Hyżycki 1 rb., A. Morski 1 rb., S. Pakulski 1 rb., W. Karmanow 50 k., A. Wiktorski 50 k., R. Gajewski 75 k., I. Cacko 30 k., Stamiński 40 kop., I. Przedziński 25 k., I. Stamiński 25 k., E. Tokarski 25 k., T. Borusiewicz 50 kop., Biedrzycki 50 k., R. Pietrow 40 k., W. Witczak 25 k., T. Pigłowska 15 k., W. Krzemiński 50 k., Iwanow 15 kop., Pulwermacher 30 kop., R. Śliwkowski 10 k., J. Benke 10 kop.

OFIARY.

Na wpis dla ucznia Szkoły Handlowej Stasia Chabowskiego.

Bezimiennie 1 rb.

Na kościół w Dobrej.

H., zebrane między znajomymi, 5 rb.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
14 II 1 pp.	743.2	—11.0	86	Pd W 3	Z dnia 14/II Temperatura max.—10.5° C. Temperatura min.—20 0° C. Opadu 0.0
14/II 9 w.	746.4	—15.0	87	Pd W 1	
15/II 7 r.	749.2	—18 0	95	Pd W 3	